Rok XVIII. Kraków, 1-go października 1910. Nr. 19.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie na **rok: 3** korony, na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. Do **Niemiec** na rok: **4** korony, na pół roku: **2** korony. — Do **Ameryki** rocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie, ul. Powiśle 12.

Czyja wina?

Weszło już prawie w naszą naturę, że wszelkie braki i niedomagania naszego kraju, czy to na polu oświaty, czy w przemyśle, czy w rolnictwie, zwykliśmy zwalać na rząd wiedeński i na władze krajowe, sami zaś sobie zazwyczaj nie przypisujemy żadnej w tym względzie winy.

Szczególnie w takiem przedstawianiu przyczyn biedy naszej lubują się różni agitatorzy i ich pisma, czemu się nie trzeba i dziwić, bo ich celem, to ogłupianie ludu i schlebianie mu — aby na jego barkach dojść do poselstwa i do majątku.

Nie powinny jednak naśladować ich w tem schlebianiu i tumanieniu ludu pisma, służące prawdzie i chcące pracować rzeczywiście dla oświaty ludu, robotników lub mieszczan.

To też z pewnem zdziwieniem przeczytałem niedawno artykuł krakowskiego *Postępu*, o braku szkół rolniczych w naszym kraju. Ubolewania *Postępu* są słuszne, ale do pewnego tylko punktu. Prawdą jest mianowicie, że jednym z głównych powodów naszej biedy jest brak oświaty i fachowego wykształcenia. Nietylko bowiem nie mamy wykształconych przemysłowców i kupców, ale nie mamy także wykształconych rolników. Wiadoma zaś rzecz, że dobrobyt rolników zależy nietylko od żyzności ziemi, ale jeszcze więcej od sposobu uprawy ziemi. Gospodarz fachowo wykształcony, to jest taki, który przeszedł szkołę rolniczą, potrafi zawsze wydobyć nawet i z gorszego gruntu więcej, niż kto inny, który takiego wykształcenia nie posiada.

Przykładem są tu inne kraje, zwłaszcza kraje niemieckie i Czechy, gdzie rolnictwo stoi wyżej i daleko więcej daje dochodu, a właśnie dlatego, że tam więcej jest szkół rolniczych, z których korzysta wielu włościan.

W Galicyi jest niższych szkół rolniczych tylko 7 z 266 uczniami razem, chociaż ludność rolnicza wynosi blisko 6 milionów dusz, podczas gdy Czesi mają takich szkół 14 z których każda liczy po 500 uczniów. Gorzej jeszcze jest u nas z „kursami zimowymi". Takich szkół, czyli kursów jest w Czechach 59, a uczęszcza do nich 2.113 uczniów, w Galicyi zaś była w roku ubiegłym tylko jedna szkoła zimowa w Tęgoborzu, a uczęszczało do niej zaledwie siedmiu uczniów.

Do tego punktu ubolewania *Postępu* są całkiem słuszne; nietrafne jednak są dalsze jego wywody, jakoby tylko rząd wiedeński i władze krajowe były winne, że tak mało u nas niższych szkół rolniczych, i że one niby nie troszczą się o podniesienie rolnictwa.

Wszakże sam *Postęp* przytacza ilu to uczniów mają szkoły rolnicze i kursa zimowe w Czechach, a ilu u nas. A właśnie z tej liczby uczniów tak małej u nas pokazuje się, że lud głównie winien tu, że wiedza rolnicza tak mało u nas znana, że gospodarstwo tak małe robi postępy i liche daje zbiory.

Gdyby nasi gospodarze licznie posyłali swych synów do szkół rolniczych, gdyby na kursa zimowe uczęszczały setki uczniów, a nie siedmiu — jak było w Tęgoborzu, toby wnet obecne szkoły rolnicze okazały się za małe i rząd lub kraj musiałby otwierać nowe takie szkoły i nowe urządzać kursa zimowe.

Skoro zaś niema nietylko przepełnienia w naszych szkołach rolniczych, ani nawet potrzebnej liczby uczniów — więc pocóż tworzyć nowe szkoły i wyrzucać na darmo pieniądze?

Nietylko z nauką rolnictwa, ale wogóle z wszelką oświatą idzie u nas po wsiach nader ciężko, bo lud sam nie garnie się do niej tak, jak powinien, jak tego wymagają czasy dzisiejsze, które dają pierwszeństwo tylko ludom idącym w postępie.

Wystarczy zapytać kierowników szkół ludowych — a oni powiedzą, jaka to jeszcze po naszych wsiach niechęć do szkoły, do oświaty. Gdy nadejdzie czas wpisów szkolnych, prawie co drugi wieśniak prosi o uwolnienie jego dzieci od nauki szkolnej, inny zaś woli płacić kary pieniężne, niż posyłać dzieci swe do szkoły.

Nie zwalajmy tedy całej winy biedy i ciemnoty ludu na rząd i na władze krajowe — bo chociaż one zawinyły wiele — to jednak i lud sam bez winy tu nie jest. Powiem nawet, że lud więcej tu zawinił, bo nie chce korzystać i z tych szkół, które mu dano — i woli ciemnotę, niż oświatę. Smutne to — ale prawdziwe. *Stary przyjaciel.*

Kilka słów o wewnętrznych sprawach państwa.

Ciężkie wakacye miał p. prezydent ministrów baron Bienerth; zamiast odpocząć trochę musiał biedzić się nad wymyśleniem sposobów, jakby tu na jesień mógł przygotować parlament do zgodnej pracy, aby przynajmniej zapewnić sobie większość dla projektów rządowych. Zwoływał więc w czasie lata na konferencye przewodniczących różnych stronnictw i odbywał z nimi narady. Głównie chodziło mu o załagodzenie sporu między Czechami a Niemcami, który już od długiego czasu tamuje obrady parlamentu i szkodzi nietylko samym Czechom, ale także i całemu państwu. Pod tym względem miał p. minister dość szczęśliwą rękę, bo udało mu się zebrać komisyę ugodową, złożoną z Czechów i Niemców i ta komisya zgodziła się na zwołanie Sejmu czeskiego, który od dwóch lat już nie obradował. Czy dalsze prace ugodowe pójdą tak gładko, pokaże niedaleka przyszłość.

Odbyły się też narady z Kołem polskiem, które jest rozgoryczone na rząd za sprawę budowy kanałów. Sprawę tę, która dla naszego kraju ma bardzo ważne znaczenie gospodarcze, chce rząd zaprzepaścić i kraj nasz zbyć czem bądź. Ale opinia całego kraju domaga się budowy kanałów, chcą tego także Morawy, więc rząd, chociaż się wymawia brakiem pieniędzy i ogromnemi kosztami budowy kanałów, będzie musiał ostatecznie do tego przedsiębiorstwa przystąpić, inaczej bowiem Koło polskie, nie mogłoby rządowi iść na rękę. Jeżeli się znalazły grube miliony na rozmaite budowle w innych krajach, to nasz kraj ma nietylko prawo ale i obowiązek domagać się najusilniej, aby także dostać to, co mu się należy i nie był znowu pokrzywdzony.

Nie bardzo przyjazny był dotąd stosunek rządu do południowych Słowian, to jest do Słoweńców i Chorwatów; stosunek ten pogorszył się teraz jeszcze bardziej, bo rząd odmówił zatwierdzenia wyboru dra Hribara na burmistrza miasta Lublany, a to tak rozjątrzyło Słoweńców, że postanowili zwalczać rząd wszelkimi sposobami.

Chociaż więc udały się rządowi pierwsze kroki prowadzące do zgody między Niemcami a Czechami, — to gdy niema pewności, że ta zgoda dopisze — widzimy — że położenie w państwie nie jest bardzo wesołe i że rządowi trudno będzie w parlamencie zebrać potrzebną do pracy większość posłów. Trudności są wielkie, a pomnaża je sprawa powszechnej drożyzny, którą rząd i parlament będzie się musiał zająć.

Tymczasem rząd zwołał Sejmy krajowe na kilkutygodniowe obrady, a tem samem ma czas do dalszych pertraktacyj ze stronnictwami i może mu się uda znowu różnemi obietnicami pozyskać do listopada potrzebną większość — inaczej musiałby parlamet rozwiązać i rozpisać nowe wybory.

MICHAŁKO.

Na niebrukowanej ulicy, gdzie stało kilka domów, kręcili się strwożeni ludzie Krzyczeli i pokazywali rękoma niewykończoną budowlę, przed którą leżały deski, połamane słupy i świeże gruzy. Nad wszystkiem unosił się czerwony pył cegły.

Michałko przybiegł bliżej. Tam już zobaczył, co się zdarzyło. Oto — nowy dom upadł.

Cała jedna ściana rozsypała się od góry do dołu, a druga w większej swej części.

W poszczerbionych murach wisiały futryny, a dwie belki, przeznaczone do dźwigania sufitów, opadły, pogięły się i potrzaskały, jak wiory. W oknach sąsiednich domów ukazały się zalęknione kobiety. Ale na ulicy, prócz robotników, było ledwie kilka osób. Wieść o wypadku nie zdążyła jeszcze do środka miasta.

Pierwszy oprzytomniał główny majster.

— Czy nie zginął kto? — zapytał drżący.

— Zdaje się, że nie. Wszyscy byli na śniadaniu.

Majster począł rachować swoich, ale wciąż mylił się.

— Czeladnicy są?

— Jesteśmy.

— A pomocnicy?

— Jesteśwa!...

— Jędrzeja niema!... — odezwał się jeden głos.

Obecni na chwilę zaniemieli.

— Tak, on był we środku.

— Trzeba go szukać! — rzekł majster ochrypłym głosem.

I poszedł ku przewróconemu domowi, a za nim kilku śmielszych.

Michałko machinalnie zbliżył się także.

— Jędrzeju!... Jędrzeju! — wołał majster.

— Usuń się pan — ostrzegli go — ta ściana ledwie wisi.

— Jędrzeju!... Jędrzeju!...

Z wnętrza domu odpowiedział jęk.

W jednem miejscu ściana była rozdarta na szerokość drzwi.

Majster zabiegł z tamtej strony, zajrzał i schwycił się oburącz za głowę. Potem, jak szalony, popędził do miasta.

Za ścianą wił się w boleściach człowiek. Obie nogi zdruzgotała i przycisnęła mu belka. Nad nim wisiało urwisko muru, który pękał coraz mocniej i lada chwilę mógł się oberwać.

Jeden z cieślów począł oglądać miejscowość, skamienieli z trwogi robotnicy patrzali mu w oczy, gotowi pójść, jeżeli ratunek jest możliwy.

Ranny konwulsyjnie wykręcił się i stanął na dwu rękach.

Był to chłop. Miał czarne z bólu usta, szarą twarz i zapadłe oczy.

Patrzał na ludzi, stojących o kilkanaście kroków od niego, jęczał, ale wzywać o ratunek nie śmiał. Mówił tylko:

— Boże mój!... Boże miłosierny!...

— Tu nie można wejść! — rzekł głośno cieśla.

Gromada cofnęła się w tył.

Między nimi stał Michałko, przerażony może więcej, niż inni.

Strach, co się z nim działo!... Czuł wszystek ból rannego, jego bojaźń, rozpacz, a jednocześnie czuł jakąś siłę, która popychała go naprzód. Zdawało mu się, że w tłumie nikt, tylko on jeden ma obowiązek i musi ratować człowieka, który przyszedł tu ze wsi na zarobek, I w tej chwili, kiedy inni mówili sobie; „pójdę“, on myślał:

— Nie pójdę! Nie chcę!

Obejrzał się bojaźliwie. Stał sam jeden przed gromadą, bliżej muru, niż inni.

— Nie pójdę!... — szeptał, i... podniósł drąg, który leżał mu prawie na nogach.

Między ludźmi zaszemrano:

— Patrzcie!... Co on robi?

— Cicho!

— Boże miłosierny, zmiłuj się! — wołał ranny, szlochając z bólu.

— Idę! Idę!.. — rzekł Michałko i wszedł między gruzy.

Michałko już był przy nieszczęśliwym. Zobaczył jego zdruzgotane nogi, kałużę krwi, i pociemniało mu w oczach.

— Bracie mój! bracie!... — szeptał ranny i objął go za kolana.

Chłop podsunął drąg pod belkę i rozpaczliwym ruchem podważył ją. Rozległo się trzeszczenie, a z wysokości drugiego piętra spadło kilka kawałków cegły.

— Wali się! -- krzyknęli robotnicy, rozbiegając się. Ale Michałko nie słyszał, nie myślał, nie czuł nic. Silnem ramieniem podparł znowu drąg i już całkiem usunął belkę ze zmiażdżonych nóg leżącego człowieka.

Z góry posypały się gruzy. Czerwony pył zakłębił się, zgęstniał i wypełnił wnętrze budynku. Za ścianą słychać było jakieś szamotanie się. Ranny jęknął głośno i nagle ucichł.

W otworze rozdartej ściany ukazał się Michałko zgięty, z trudnością dźwigający rannego. Powoli przeszedł niebezpieczną granicę, i stanąwszy przed tłumem, zawołał z naiwną radością:

— Jedzie!... jedzie!... Jeno mu tam jeden but ostał.

Robotnicy schwycili rannego, który omdlał, i ostrożnie zanieśli do najbliższej bramy.

— Wody!... wołali.

— Octu!

— Po doktora!

Michałko powlókł się za nimi, myśląc:

To ci dobry naród w tej Warszawie!

Zobaczył. że ma ręce zakrwawione, więc umył je w kałuży i stanął przed bramą domu, gdzie leżał ranny. Do środka nie pchał się. Alboż on doktor? Czy mu co poradzi?

Tymczasem ulica poczęła się bardzo zaludniać. Biegli ciekawi, pędziły doróżki, a nawet z daleka słychać było dzwonki straży ogniowej, którą także ktoś zaalarmował. Nowy tłum, już takich, którzy byli chciwi wrażeń, skupił się przed bramą, a gorętsi pięściami torowali sobie drogę dla zobaczenia krwawej hecy.

Jednemu z nich stojący przy furtce Michałko zawadzał.

— Usuń się, gapiu jakiś! — krzyknął jegomość, widząc, że bosy chłop nie bardzo ustępuje pod naciskiem jego ręki.

— A bo co? — spytał Michałko, zdziwiony tym zapędem.

— Coś ty za jeden, zuchwalcze jakiś? — wrzasnął ciekawy. — Co to, niema policyi, żeby takich próżniaków rozpędziła?...

— Oj! na złe idzie! — pomyślał chłop i zląkł się, żeby go za taki występek nie wsadzono do kozy. I, nie chcąc budzić licha, wcisnął się między gromadę.

W kilka minut później zaczęto z bramy wołać tego, który biedaka wyniósł z pod gruzów.

Nie odezwał się nikt.

— Jak on wygląda? — spytano.

— To chłop. Miał białą sukmanę, okrągłą czapkę i był bosy.

— Niema tam takiego na ulicy?

Poczęto szukać.

— Był tu taki, — krzyknął ktoś — ale poszedł!

Rozbiegła się policya, rozbiegli się robotnicy, i — nie znaleźli Michałka.

Rady gospodarskie.

Głąby kapuściane

należy bezwarunkowo po sprzęcie kapusty i po przesuszeniu spalić na polu. Gdy głąby pozostaną na polu, można po niejakim czasie zauważyć na nich pewne małe narośla; są to siedziby liszek wylęgłych z jajek galasówki kapuścianej.

G a l a s ó w k i są to owady, posiadające u odwłoku zamiast żądła ostrą rurkę, która służy im do

składania jajek w liście i gałązki roślin; jednocześnie z jajkiem napuszczają one w nakłóte miejsca ostrej cieczy, od której powstają szczególne narośla, które są soczyste i służą za pokarm wylęgłym liszkom. Takie narośla napotykamy między innemi na liściach dębów i grabów.

Galasówki kapuściane składają swe jajka pod skórę głąbów, a wylęgłe liszki, których na głąbie czasem do 50 się znajduje, stają się powodem, że kapusta nie wyrośnie, nie zwinie się, słowem nie udaje się. Czasem tylko gdzieniegdzie trafi się marna główka, tak że obecność galasówek ujdzie uwagi. Gdy jednakże głąby pozostaną na polu, liszki galasówek rozwijają się bez przeszkody i na wiosnę wylatują gotowe znów owady, które na nowej kapuście, nowe dalej jajka składają. Zoranie kapuśników przed zimą, nie zniszczy liszek w głąbach, tak samo wyrwanie głąbów i złożenie ich na kupie kompostowej lub gdziebądź. Liszkom galasówki nie zaszkodzi ani mróz, ani przykrycie ziemią; jedynie ogień może je zniszczyć doszczętnie.

Nawóz ciepły i zimny.

Jak ziemia nie jest wszędzie jednakowa, bo bywa ciepła i zimna, tak też niejednakowe są i nawozy. Ważną więc jest rzeczą wiedzieć, na jaką glebę i pod jakie zasiewy stosować ten lub inny nawóz.

Zwykle nawóz zimny daje się w rolę lekką, ciepłą, w przeciwnym razie chybia się celu, gdyż zimna gleba, połączona z chłodzącym nawozem, nie odżywia się należycie. Podobnie rzecz się ma, jeżeli na grunta ciepłe, piaszczyste damy nawóz ciepły — wówczas ten niebawem spali się i pożytku będzie niewiele. A więc regulować trzeba nawożenie w ten sposób, aby rola ciężka, sapowata była nawieziona ciepłym obornikiem, który ją nieco rozgrzewa, a więc działa dodatnio; w roli zaś ciepłej dobrze robi nawóz chłodzący.

Zimnym, czyli chłodzącym nawozem jest bydlęcy, który nie nadaje się na rolę ścisłą, zimną, ale dobry jest na piaski i na czerwone glinki Im więcej nawóz ma słomy, tem lepiej nadaje się w rolę ścisłą. Nawóz bydlęcy należy także stosować pod jarzyny.

Nawozy koński i owczy są ciepłe i nadają się do roli gliniastej, ciężkiej. Kto więc ma grunta piaszczyste, nie powinien tych nawozów dawać bezpośrednio na rolę, ale wpierw połączyć je z kompostem i uczynić nawozami chłodzącymi. Oba rodzaje nawozu, koński i owczy, jako rozgrzewające, nadają się pod oziminy.

JUŻ CZAS!

Pamiętajcie, Bracia chłopi,
że to hańba, że to wstyd,
aby chłopów za nos wodził
i darł z mienia, karczmarz żyd!

Pamiętajcie, Bracia chłopi,
że wódczysko wstrętna rzecz;
wyścigajcież ze wsi żyda
i wyrzućcież wódkę precz! *(Z «Cepów“ Ktoś).*

Utrudnienia emigracyjne.

Piszą gazety, że rząd amerykański zamierza jeszcze bardziej utrudnić wychodźtwo europejskie, szczególnie zaś z Austro-Węgier. Takie utrudnianie da się bardzo we znaki naszym wieśniakom, którzy wyjeżdżają do Ameryki nie na stały tam pobyt, ale tylko na pewien czas, na zarobek.

Corocznie płyną do naszego kraju dziesiątki milionów koron z Ameryki, gdy zaś rząd amerykański zamknie swe granice przed naszymi przybyszami, wtedy około 100 tysięcy ludzi pozostałoby w kraju bez zarobku, co dotkliwie odbiłoby się na naszym ludzie.

Na razie niema jeszcze wprawdzie ustawy o zupełnem niedopuszczaniu obcych przybyszów do Ameryki, ale Amerykanie myślą już o niej. Domagają się zaś takiej ustawy amerykańskie związki robotników, którzy twierdzą, że polscy właśnie przybysze obniżają wartość pracy, bo pracują taniej, mając mniejsze wymogi życiowe.

Myśleli też Amerykanie, że przybysze z Europy po jakimś czasie zupełnie się zamerykanizują, tymczasem i to się nie stało. Włosi pozostali Włochami, Polacy Polakami, żydzi żydami — co wielce Amerykanów gniewa.

Rasa słowiańska nadto tak się rozmnaża w Ameryce, że Amerykanie boją się, aby kiedyś nie wzięła nad nimi góry — więc i to także jest powodem, iż myślą o zamknięciu granic dla przybyszów zwłaszcza słowiańskich.

Zastanawiają się więc niektórzy ludzie, co robić należy, gdy kiedyś Stany Zjednoczone nie puszczą w swe granice żadnego przybysza z Europy. W Kanadzie zarobków niema, Brazylia też zamyśla odebrać karty bezpłatnego przejazdu jadącym z rodzinami, bo zamiast rolników, których Brazylia szczególnie potrzebuje — napłynęło tam dużo drobnych rzemieślników, i wykolejonej intelligencyi, pozostaje tylko A r g e n t y n a, gdzie potrzebują dużo rąk roboczych podczas żniw, które przypadają tam w czasie naszej zimy.

Wyjazd w takim razie mógłby nastąpić jesienią — a powrót na wiosnę tuż przed żniwami galicyjskiemi.

Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie bada już podobno tę sprawę i nawiązuje bliższe stosunki z Argentyną.

Ze Sejmu.

Dnia 22-go września zebrał się nasz Sejm na sesyę, która ma potrwać do końca października. Sesya ta będzie się odbywać pod znakiem reformy wyborczej, której niby wszyscy chcą, ale nikomu się do niej nie spieszy. Widać to było z przemówienia powitalnego Marszałka hr. Badeniego i Namiestnika p. Bobrzyńskiego.

Wprawdzie p. Stapiński dopomniał się energicznie, żeby w tej sesyi reforma wyborcza była uchwalona, ale to tylko dla oka, bo czemżeby potem mydlił oczy w *Przyjacielu ludu*.

Spokojnie nie odbędzie się ta sesya sejmowa, bo już Rusini zapowiedzieli obstrukcyę i sławny p. Staruch zaczął się popisywać swoimi grubiańskimi wykrzyknikami.

Z niespodzianek, które nam ten Sejm ma przynieść, najsmutniejszą a jednak konieczną rzeczą jest nowe podwyższenie dodatków krajowych o 10 halerzy od każdej korony podatków bezpośrednich, bo dotychczasowe dodatki nie wystarczają na pokrycie wydatków kraju, które coraz bardziej wzrastają — a Wydział krajowy już dalej nie chce budżetu swego łatać pożyczkami.

Jak zwykle pierwsze tygodnie Sejmu bywają jałowe, bo każda sprawa musi być najpierwej obrobiona w komisyi, zanim przyjdzie pod obrady Sejmu, a komisye zaczynają dopiero pracować.

Co nam dobrego więc Sejm przyniesie, pokaże się w następnych tygodniach.

Z kraju i ze świata.

Cholera idzie.

Straszne widmo cholery ukazuje się w Europie w coraz wyraźniejszych kształtach. Wypadki zasłabnięcia na tę zarazę zdarzają się już w Austro-Węgrzech. W Wiedniu było pięć wypadków zasłabnięcia na cholerę, a na Węgrzech w okolicach Mochacza zaczyna cholera na dobre grasować. Zachorowało tam kilkadziesiąt osób, a z tych znaczna część zmarła. Mamy więc niebezpieczeństwo cholery tuż prawie u progu naszego kraju.

Nowy związek rolniczy.

Pomiędzy rolnikami naszego kraju omawianą jest obecnie sprawa nowej organizacyi rolników, która miałaby ten sam cel, jak niedoszła do skutku Rada kultury krajowej.

Chodzi tu o założenie „Związku organizacyi rolniczych“, któryby istniał obok obu Towarzystw gospodarskich i Kółek rolniczych, a byłby przymusowym dla wszystkich właścicieli i dzierżawców, opłacających więcej niż 8 koron rocznie podatku gruntowego. Bliższe szczegóły tego projektu podane będą później do publicznej wiadomości, gdy całą sprawę dobrze omówią Towarzystwa gospodarskie i Towarzystwo Kółek rolniczych.

Austrya i Węgry.

Cesarz Franciszek Józef odwiedził z końcem zeszłego miesiąca słynący cudami kościół Matki Boskiej Maria-Zell w Styryi, który jest tem dla Niemców austryackich, czem dla nas Częstochowa. Cesarz udał się tam specyalnym pociągiem.

Nie będzie kanałów czyli dróg wodnych. Tak oświadczył prezes ministrów Bienerth członkom morawskiego Wydziału krajowego, którzy brali udział w konferencyi w sprawie budowy dróg wodnych. Zaraz po zebraniu się Rady państwa wniesie rząd projekt ustawy, mocą której interesowane kraje otrzymają od rządu 200 milionów koron jako odszkodowanie za zaniechanie budowy kanałów. Galicya ma otrzymać z tego 120 milionów koron.

Wydatki na wojsko. W delegacyach, które się mają zebrać w połowie października, będzie się rząd domagał na potrzeby wojsk lądowych 35 milionów, a na marynarkę 40 milionów więcej niż dotychczas.

Podwyższenie wydatków w kredytach wojskowych na rok 1910. nastąpiło z powodu utworzenia oddziałów karabinów maszynowych, kolarskich i zaprowadzenia nowego uzbrojenia artyleryi górskiej, dalej z powodu budowy balonów i hal balonowych, oraz z powodu uregulowania kwestyi podoficerów.

W budżecie marynarki zaś przyczyną podwyższenia kredytów jest wstawienie pierwszych rat na budowę czterech dreadnoughtów i nabycie dwóch nowych okrętów.

Z innych państw.

Car rosyjski bawi jeszcze na wypoczynku we Friedbergu, gdzie nie czuje się bardzo swobodnym, bo ludzie cisną się koło pałacu i chcieliby go zobaczyć, a niedawno gdy jechał samochodem zderzył się jego samochód dwa razy na gościńcu z wozami chłopskimi, którymi kierowali podobno przebrani za chłopów rewolucyoniści rosyjscy. Car wyszedł bez szwanku, lecz stracił ochotę do dalszych wycieczek w okolicę.

W Niemczech podnoszą znowu głowę hakatyści i domagają się od rządu, aby wystąpił z energiczną polityką przeciw Polakom i przeciw Duńczykom.

— *Kanclerz* niemiecki Bethmann-Hollweg wzywa wszystkie stronnictwa niemieckie, by przy najbliższych wyborach połączyły się przeciw socyalistom i zadały im przy wyborach klęskę. Socyaliści głoszą bowiem, że zdobędą przy tych wyborach 120 — do 150 mandatów — a tego się rząd bardzo obawia, tem bardziej, że socyaliści głoszą jawnie, iż dążeniem ich jest obalenie cesarstwa, a utworzenie rzeczypospolitej.

Anglia. Koronacya króla angielskiego Jerzego V. odbędzie się w czerwcu roku przyszłego 1911. Przygotowania d[illegible]iej są już w pełnym toku

W Portugalii, [illegible]dk[illegible]d polic[illegible] w mieście Lizbonie skład 171 bom[illegible] dyna[illegible]i owych, pod[illegible]bnych do tych, jakich u[illegible]yl[illegible] a[illegible]a[illegible]chiści p[illegible]zy zamordowaniu ojca ob[illegible]cnego k[illegible]óla. Rząd portugalski otrzymał z różnych stron wiadomość, ż[illegible] rewolucyoniści przygotow[illegible]ją zamach na monarchię, rząd zaś oświadcza, że za wszelką cenę [illegible]uch ten stłumi.

Belgia widząc ust[illegible]wiczne zbrojenie się sąsiedn[illegible]ch Niemiec, zaczyna zwracać uwagę na granice swe od st[illegible]ony zachodniej i zamierza zbudować tam szereg potężnych fortyfikacyj.

W Chinach wzrasta ruch konstytucyjny domagający się zwołania parlamentu. Ruch ten jest tak silny, że rząd nie będzie w możności oprzeć się temu żądaniu.

Barbarzyństwo i ciemnota.

Gazety rosyjskie piszą, że we wsi Maninoj, w powiecie boguczarskim, młody parobczak kupił sobie wspaniały pasek, z dużą błyszczącą klamrą, ubrał się w niego i poszedł na spacer na wieś. Oczywiście wszystkie dziewczęta wiejskie zaczęły go wyróżniać z gromady reszty parobków. Wzbudziło to zazdrość wśród całej rzeszy kawalerów pogardzonych; postanowili więc odebrać szczęśliwcowi jego pasek. Kiedy właściciel poszedł do kąpieli, inni, zaczaiwszy się, zabrali mu jego skarb i zaczęli z nim uciekać. Parobczak wyskoczył z wody i pogonił za uciekającymi. W parę godzin potem właściciela paska znaleziono pod stogiem siana bez życia. Rywale zamordowali go i pokaleczyli w straszny sposób całe ciało. Trupowi zdarto skórę z twarzy i pleców, a ciało pokrajano w pasy.

— W gubernii ekaterynosławskiej we wsi Pawłowsk, włościanie zbili do utraty przytomności wędrowca, który pił ze studni wodę, podejrzewając, iż rozsypuje on zarazę. Strażnicy wyrwali ledwo żywego wędrowca z rąk rozszalałego tłumu.

— We wsi Gierasynówce w powiecie wałujskim, włościanie nie dopuścili do chorego na cholerę włościanina lekarza i „stanowego". Nazajutrz do tegoż chorego przybył lekarz, duchowny i „stanowy" w otoczeniu pietnastu konnych strażników. Przed domem chorego powitał ich tłum, który wpuściwszy do izby duchownego i „stanowego", otoczył lekarza i zaczął go bić. Lekarzowi z trudem udało się wyrwać z rąk tłumu, dobiedz do wózka i odjechać. Tłum z krzykiem popędził za nim, ujrzawszy jednak strażników, cofnął się. Uderzono na alarm. Ze wszystkich stron zbiegali się włościanie, uzbrojeni w drągi i widły. Dopiero przy użyciu nahajek kozackich udało się uspokoić zdziczałych i ciemnych chłopów rosyjskich.

Dają oni dobry dowód i przykład jakiem bydlęciem jest człowiek bez oświaty!

Straszna katastrofa kolejowa.

Koło stacyi Rottenman w Styryi zdarzyła się w nocy 20-go września bież. roku straszna katastrofa. Zderzyły się tam dwa pociągi pospieszne idące naprzeciwko siebie. Siedm osób zginęło, a kilkanaście odniosło ciężkie rany.

W chwili zderzenia — jak opowiada jeden z uratowanych podróżnych — kufry i torby podróżne pospadały z półek wagonu na podłogę — a podróżni znaleźli się pod niemi. Ochłonąwszy z pierwszego strachu wyskoczyliśmy z wagonu. Lokomotywa naszego pociągu, ciężko uszkodzona, stała naprzeciw drugiej lokomotywy, kilka wagonów wyskoczyło z szyn, wagon pakunkowy był zdruzgotany na drobne szczątki. Z pod gruzów pociągu wyczołgiwali się ranni, jęcząc i krzycząc. Za chwilę spostrzegliśmy pod jednym z wozów człowieka okropnie poranionego. Wynieśliśmy go przez rów na przyległe pole, okazało się, że nie żyje. Wkrótce naliczyłem siedm trupów i kilkunastu ciężko rannych.

Inny świadek opowiada:

— Wyskoczywszy na ziemię, pobiegłem na przód pociągu. Lokomotywy stały naprzeciw siebie, prawie wtłoczone jedna w drugą. Wagon pocztowy w gruzach, jeden z wagonów znajdujących się w środku podniósł się do góry, jak koń, stający dęba. Zewsząd krzyki i jęki.

— Poseł do Rady państwa Kohn jadący pociągiem od Tryestu do Wiednia, opowiada między innemi.

— Zderzenie było okropne. Lokomotywy wbiły się w siebie z taką siłą, że kawałki budowy żelaznej odleciały na obie strony o jakie dwadzieścia metrów. Gdy przyniesiono pochodnie, zaczęliśmy obchodzić pociąg. Sceny, jakie ujrzeliśmy, nie dadzą się opisać. Palacz naszego pociągu stał przy potrzaskanej lokomotywie pociągu wiedeńskiego i z wielkim pośpiechem, nie mówiąc słowa, czyścił jakąś śrubę. Leżący na ziemi maszynista, ciężko ranny, pokazał na niego palcem i szepnął:

— Ten zwaryował...

Jakaś kobieta, trzymając się za serce, mamrotała nieustanne wyrazy bez związku... szczęka zwisła jej prawie na piersi, ledwie mogła domknąć usta. Dwa wozy idące za lokomotywą zostały zdruzgotane zupełnie, ocalał z nich tylko jeden przedział trzeciej klasy. Wagon sypialny zupełnie nieuszkodzony, natomiast dwa dalsze wyskoczyły z szyn i odniosły uszkodzenia, aczkolwiek nie wielkie.

Pociągiem ratunkowym przewieziono pasażerów, którzy ocaleli, do Selzthal, skąd przybyli do Wiednia o dwunastej w południe.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Rok żałoby.* Z powodu przypadającej w roku przyszłym 40-ej rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie i ogłoszenie tego miasta stolica Włoch, ma Ojciec święty rozporządzić, aby w ciągu całego roku przyszłego nie były urządzane żadne pielgrzymki do Rzymu, jak również, że w ciągu roku tego nie odbędzie się żaden konsystorz, ani też żadna beatyfikacya. Z tego powodu nominacya nowych kardynałów nastąpić ma już w listopadzie lub w grudniu bież. roku.

— *Zwolnienie od postu.* Papież zwolnił wiernych od obowiązku postu i powściągliwości od pożywania mięsnych potraw w okolicach, gdzie cholera panuje. Urządzają też lazaret watykański, zamieniony na gospodę dla pielgrzymów, aby tam można umieścić chorujących na cholerę.

Prześladowanie katolicyzmu na Litwie. Gdy niedawno temu objeżdżał X. Biskup Cieplak parafie w Mińszczyźnie, policya rosyjska zrywała i deptała chorągwie o barwach papieskich używane do dekoracyi, a gubernator miński skazał na więzienie i wysokie grzywny księży i obywateli za używanie tych flag. Wnet też zawezwano X. Biskupa Cieplaka do Petersburga i przerwano w ten spo-

sób dalsze wizytacye parafij katolickich.

— Przeciw procesyom katolickim wydał gubernator miński rozporządzenie, w którym zakazał przybywania do gubernii procesyi bez jego zezwolenia. Zabronił też orkiestrom, towarzyszyć procesyom, oraz zakazał urządzać bramy tryumfalne i wywieszać flagi inne, niż rosyjskie. Za przekroczenie tych przepisów wyznaczył karę 500 rubli lub areszt 3 miesięczny.

Nawrócenie. Wielkie wrażenie wywarło w Moskwie przejście na łono Kościoła katolickiego popa prawosławnego, Michała Strożewa. Ponieważ nie wolno mu mieszkać w Moskwie, więc przebywa w pobliżu i dojeżdża do Moskwy, gdzie w kościele Piotra i Pawła odprawia nabożeństwa i wygłasza kazania, którym przysłuchują się liczni wierni a nawet prawosławni. Rząd odebrał mu naturalnie wszelkie dochody, więc żyje w ubóstwie z jałmużny, jaką mu dają katolicy.

Hrabia-zakonnikiem. Do zakonu OO. Paulinów w Częstochowie wstąpił Aleksander hr. Korwin Szymanowski, właściciel dóbr Pasek.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec św. Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim".

Nowiny i Rozmaitości.

Ankieta o nędzy galicyjskiej. Na posiedzeniu Sejmu dnia 24-go września postawił poseł Thullie wniosek, aby ankietę Wydziału krajowego o „nędzy żydowskiej" rozszerzyć i objąć nią także nędzę ludności chrześcijańskiej.

Wniosek ten należy powitać z uznaniem i wdzięcznością, gdyż ankieta o samej tylko nędzy żydowskiej byłaby hańbą dla polskiego Sejmu, i byłaby niejako stwierdzeniem, że w kraju tylko żydzi cierpią nędzę, chrześcijanie zaś nie czują biedy, a wiadomo, że jest wręcz przeciwnie.

P. Stapiński a reforma wyborcza. W Sejmie udaje p. Stapiński i woła, że jego stronnictwo domaga się równego i powszechnego prawa głosowania do Sejmu — czyli zniesienia kuryj — tymczasem *Gazeta powszechna* wydawana przez niego w Krakowie w tym samym dniu pisała, że „ludowcom ani przez myśl nie przejdzie żądać takiej reformy wyborczej do Sejmu, którąby konserwatystom odebrała kiedykolwiek nadzieję utrzymania większości w Sejmie", czyli innemi słowy, ludowcy godzą się chętnie na to, aby konserwatyści mieli nadal większość w Sejmie.

Za reformą wyborczą do Sejmu. W niedzielę dnia 18-go września bież. roku odbyły się pod gołem niebem w Krakowie i we Lwowie zgromadzenia socyalistyczne, na których przywódzcy socyałów ostro krytykowali postępowanie konserwatystów, którzy — według zdania socyałów — udaremniają doprowadzenie do skutku zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu. Potem omawiano sprawę drożyzny.

Na zgromadzenie w Krakowie przybyło trochę więcej jak tysiąc osób, zaś w zgromadzeniu lwowskiem brało udział podobno około 15-tu tysięcy uczestników. Widać z tego, że we Lwowie socyały mają większe powodzenie niż w Krakowie — gdzie liczba ich z dnia na dzień się zmniejsza.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał sądu przysięgłych w Rzeszowie Ignacego Bajora za zamordowanie brata swej żony.

Pruskie szykany. Granicę pruską od strony Galicyi zamknął rząd pruski i zabronił przywozu z Galicyi drobiu, owoców, kapusty, ziemniaków słomy i siana z powodu grasującej w Galicyi zarazy pyskowo-racicowej i z obawy zawleczenia cholery.

Kłamstwa socyałów. Gdy w Krakowie zamordowano ś. p. Rybaka, podejrzanego rzekomo o szpiegostwo na rzecz Rosyi, pisał socyalistyczny *Naprzód*, że Rybak pobierał od Moskali po 500 rubli miesięcznie za usługi im oddawane, tymczasem znajdują się świadkowie, którzy twierdzą, że Rybak był zadłużony po uszy, i nietylko 500 ale nawet 100 rubli pobierać nie mógł.

W straszny sposób odebrał sobie w Niemczech życie — stacyonowany pewien nadzorca budynków, podoficer Alojzy Gemser. Włożył on nabój dynamitowy w usta i zapalił. Natychmiast nastąpił straszny huk, czaszka i klatka piersiowa nieszczęśliwego zostały dosłownie poszarpane na sztuki. Powodem samobójstwa były kłopoty pieniężne.

Długowieczność. We wsi Pawelsk (w Bułgaryi) żyje włościanka, która obecnie liczy 126 lat. Syn jej ma lat 101. Oboje cieszą się dobrem zdrowiem i pracują na roli.

Powrót żydów. Gazety żydowskie donoszą, że żydzi, którzy osiedlili się w Palestynie uciekają stamtąd masowo, a wyjazd ułatwia im konsul rosyjski, który daje emigrantom bilety powrotne.

Jeżeli się weźmie na uwagę, że żydów tych nie wpuszcza rząd rosyjski w głąb Rosyi, to żydzi — jak szarańcza, opadną znów ziemie polskie, aby wyzyskiwać lud polski, czego — jak się zdaje — pragnie rząd rosyjski.

Wychodźtwo na Węgrzech wzmaga się tak potężnie, że przy odbywającej się tam niedawno rekrutacyi we wielu okolicach kraju trudno było pokryć przepisaną liczbę rekruta. Dzienniki donoszą n. p. iż we wsi Peczka, zamieszkałej przez bardzo zamożną ludność madyarską, było na liście popisowych 87, tymczasem na plac asenterunku stawiło się tylko trzech popisowych stamtąd; 84 wyemigrowało do Ameryki. W roku 1909 miało wyemigrować z Węgier 250 tysięcy ludzi.

52 lat w łóżku. W schronisku dla nieuleczalnych w Warszawie zmarła w tych dniach 83-letnia Karolina Chreptowiczowa, która uległszy w 31 roku życia paraliżowi, przez 52 lat przeleżała w łóżku.

Kosztowny dziennik Suworin, redaktor i wydawca gazety rosyjskiej *Nowoje Wremia* chce podobno sprzedać tę gazetę jakiemuś towarzystwu. Mówią, że dostanie za nią sześć milionów rubli.

CENY ZBOŻA.

W Krakowie (27 września za 50 klg.). Pszenica czerwona i żółta od 9 K 50 h do 10 K 10 h., żyto targowe od 6 K 85 h. do 7 K 30 h., jęczmień od 7 K 55 h. do 8 K — h., jęczmień gal. na krupy 7 K 10 h. do 7 K. 50 h., owies targowy 7 K 10 h. do 7 K. 50 h., na paszę nowy 7 K 60 h. do 7 K 70 h., groch zwykły 11 K — h. do 11 K. 50 h., kartofle stołowe 2 K — h. do 2 K. 50 h.

We Lwowie (z dnia 26 września za 50 klg.). Pszenica 9 K 70 h. do 9 K 90 h., żyto 6 K. 60 h. do 6 K 70 h., jęczmień browarny 7 K 50 h. do 8 K 50 h., groch do gotowania 9 K — h. do 12 K — h. wyka 7 K. 20 h. do 7 K 50 h, koniczyna szwedzka 65 K. — h. do 75 K — h., koniczyna czerwona 75 K — h. do 85 K — h., tymotka 32 K — h. do 34 K — h.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek" między znajomymi!

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.